Nr. 4



SPORT WODNY

LUTY 1928 R.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

ROK CZWARTY

F C

Z DZIAŁALNOŚCI P. Z. T. W.

Udział w Olimpjadzie, troska o postawienie naszej reprezentacji olimpijskiej na stopie odpowiadającej wymaganiom międzynarodowej konkurencji i honorowi polskich barw jest, jak i w innych związkach sportowych, naczelnem zadaniem PZTW w chwili obecnej. — Serja prac przygotowawczych związanych z tym zadaniem została przez Wydział Wykonawczy PZTW dokonana już na jesieni roku ubiegłego. Opracowano plan prac przygotowawczych, powołano do życia ośrodki olimpijskie w Warszawie, Poznaniu i Bydgoszczy, zakwalifikowano zawodników do tych ośrodków i t. p.

Obecnie stoimy przed okresem wytężonej pracy w ośrodkach, od której zależy całkowicie wynik naszych przygotowań olimpijskich oraz rezultaty, jakie wioślarstwo nasze na Olimpjadzie osiągnąć zdoła. — Zadania to są nie małe i wymagają nietylko wiele energji i poświęcenia, lecz również i pieniędzy.

Przedewszystkiem prace te powinien ktoś prowadzić, musi istnieć organ, któremu by zostało powierzone przeprowadzenie całokształtu tej pracy i któryby za tą pracę całkowitą wziął na siebie odpowiedzialność. — Wydział Wykonawczy PZTW rozumiejąc tą konieczność jednolitego i sprężystego kierownictwa przygotowaniami olimpijskiemi powołał na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 23 lutego r. b. Olimpijską Komisję Trzech, której przekazał kierownictwo przygotowań olimpijskich.

Komisja Trzech otrzymała nieograniczone pełnomocnictwa w sprawach zarówno sportowych jak i finansowych, posiada prawo podjęcia samodzielnych starań o subsydja u władz państwowych i samorządowych i rozporządza samodzielnie funduszami przeznaczonemi na przygotowania olimpijskie, a w sprawach związanych z Olimpjadą reprezentuje Związek nazewnątrz wobec władz państwowych i naczelnych sportowych.

Nadto Komisja Trzech dokompletowana przez dwuch sędziów związkowych delegowanych przez Wydział Wykonawczy, stanowić będzie Komisję Kwalifikacyjną na wszystkich próbach olimpijskich i regatach eliminacyjnych.

Komisja składa się z trzech członków Wydziału Wykonawczego, z których każden będzie referentem jednego z ośrodków olimpijskich: przewodniczącym Komisji i referentem ośrodka poznańskiego wybrany został inż. Alfred Loth viceprezes PZTW, referentem ośrodka bydgoskiego i drugim członkiem Komisji został inż. Miłosław Juszkiewicz, referentem ośrodka warszawskiego i trzecim członkiem Komisji — mec. Władysław Nadratowski.

Komisja mianuje w każdym ośrodku olimpijskim kierownika sportowego, który znajduje się w stałym kontakcie z referentem ośrodka w Komisji. Kierownikiem sportowym warszawskiego ośrodka został mianowany już dawniej p. Otto Gordziałkowski, kierownikiem bydgoskiego ośrodka dr. Siemiątkowski.

Momentem godnym podkreślenia jest fakt, że Komisja ma nietylko przygotować reprezentację wioślarską na Olimpjadę, lecz wykorzystując aktualną ideę Igrzysk Olimpijskich dążyć do ogólnego podniesienia naszego wioślarstwa.

Pełnomocnictwa Komisji jak widać są duże, zakres jej działalności ma objąć wszystko, co się z Olimpjadą wiąże. Czy zadaniu swemu sprosta? Czy potrafi z wioślarstwa naszego wykrzesać maksimum wysiłku i pchnąć go na nowe tory? To przyszłość pokaże. Narazie niema powodu wątpić w jej najlepsze ku temu chęci.

Z pośród innych prac PZTW zasługuje na uwagę całkowita reorganizacja Komisji Sportowej PZTW dokonana na jednym z ostatnich posiedzeń Wydziału Wykonawczego. — Komisja Sportowa, organ, który winien skupiać w sobie całokształt prac sportowych Związku, była dotychczas dzięki swojej wielogłowości i często nieokreślonemu składowi, niezdolną do żądnej prawie twórczej pracy. Jedynie tylko dzięki niezmordowanym wysiłkom i wieloletniemu doświadczeniu swego referenta sportowego ś. p. Edwarda Szredera prace Komisji posuwały się naprzód. Obecnie ten stan rzeczy uległ całkowitej zmianie. Komisja składać się będzie z 3-ch członków wybranych przez Wydział z pośród swego grona oraz kilku członków dokooptowanych z pośród znawców sportu wioślarskiego. — Skład Komisji jest stały i trwa przez cały czas kadencji Wydziału Wykonawczego. Reforma ta nada niewątpliwie Komisji i większą sprężystość i zdolność do twórczej pracy. — Uzupełniony został również zakres działalności Komisji, który obejmie w ten sposób całokształt prac sportowych Związku.

Sejmik wioślarski odbędzie się w Warszawie w dniu 18 marca r. b. i przypuszczać należy, że będzie dość liczny ze względu na szereg aktualnych spraw, które mają być rozpatrywane. Zwłaszcza aktualną jest obecnie sprawa unormowania stanowiska lokalnych organizacyj międzyklubowych powstałych na terenie Poznania i Wilna, a spodziewanych również i w innych ośrodkach. PZTW w swoim czasie wypowiedział się przeciwko stworzeniu okręgów i stanowisko to nadal utrzymywać będzie, nie widząc w obecnej chwili potrzeby ich stworzenia.

Jednakże samorzutne powstanie lokalnych organizacyj na terenie niektórych ośrodków wioślarskich, zdaje się stwierdzać potrzebę tego rodzaju lokalnych organizacyj dla załatwiania wspólnych spraw i reprezentowania tych ośrodków wobec władz. Pragnąc unormować stosunek tych organizacyj do PZTW, Wydział wykonawczy opracowuje dla nich statut ramowy, który zostanie oddany do zatwierdzenia Sejmikowi.

Na skutek zwrócenia się do PZTW „Ruder Verband Posen Pommerellen", aktualną jest obecnie sprawa przyjęcia do PZTW klubów niemieckich istniejących na terenie Poznańskiego i Pomorza. Sprawa ta napotyka jednak na trudności ze względu na tendencję klubów niemieckich do zachowania swego odrębnego poznańsko-pomorskiego Związku, co sprzeciwia się statutowi PZTW oraz zasadom organizacyjnym polskich związków sportowych ustalonym przez Związek Polskich Związków Sportowych, które przewidują istnienie w każdej gałęzi sportu tylko jednego państwowego Związku. *S.*

Rok 4. WARSZAWA, LUTY 1928 r. Nr. 4

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

PSYCHIKA ZWYCIĘSCÓW.

Akt pierwszy wielkich zawodów sportowych IX Olimpjady został zakończony. Rozegrany na zimowych stadjonach w St. Moritz, zgromadził przedstawicieli dwudziestu kilku narodów, okrył chwałą jednych, drugim zgotował porażkę mniej lub więcej dotkliwą. Dał światu żywe świadectwo potęgi olimpizmu nowoczesnego, raz jeszcze stwierdził, że o zwycięstwie prócz doskonałej kondycji fizycznej, prócz umiejętności i techniki decyduje także, a może przedewszystkiem — silna wola zdobycia pierwszych miejsc, mocne nerwy i nieustępliwość w walce.

Istotnie. Dziś, kiedy technika poszczególnych sportów została doprowadzona do pewnego stopnia doskonałości, kiedy na niemal równym poziomie technicznym stoją dziesiątki atletów, przy minimalnych różnicach w dziedzinie wyników, o rezultacie ostatecznym walki decyduje niewątpliwie psychika startujących zawodników. Wystarczy najmniejsze załamanie psychiczne, najmniejsze zwątpienie w moc swych sił, nieznaczne zachwianie ambicji, niewielkie odchylenie wskazówek woli, w kierunku rozprzężenia nerwów, — aby osiągnięty wynik spadł poniżej możliwości zainteresowanych jednostek.

Akt pierwszy tegorocznych Igrzysk Olimpijskich wykazał słuszność powyższych rozważań w całej pełni. Wykazał niezbitą konieczność kształcenia i urabiania psychiki zawodników obok niekwestjonowanej konieczności doprowadzenia do maximum ich kondycji fizycznej. Zbliżający się wielkiemi krokami akt drugi i ostatni, stokroć od pierwszego donioślejszy, rozegrać się mający w Amsterdamie, niezawodnie jeszcze mocniej podkreśli rolę, jaką w walce o zwycięstwo odgrywa psychika zawodnika. O tej więc sprawie, póki jeszcze czas, pomówić chcemy, pragnąc, aby nasze przygotowania przedolimpijskie w programie swych prac uwzględniły również moment kształtowania psychiki zawodników.

Na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz reprezentacja polska brała udział we wszystkich konkurencjach narciarskich, w turnieju hokeja na lodzie oraz w konkursie jazdy na bobslejach. Zatrzymamy uwagę czytelników jedynie na udziale naszych zawodników w dwuch pierwszych, turniejach dość przypadkowy udział nasz w trzecim pozostanie na uboczu.

Rozpatrując osiągnięte w obu tych turniejach wyniki polskie, musimy stwierdzić bez zastrzeżeń, że stoją one znacznie poniżej możliwości startujących z naszej strony zawodników. Nie mieliśmy ani jednej przyjemnej niespodzianki, ogień ambicji i współzawodnictwa nietylko nie stworzył ani jednego rezultatu lepszego od uzyskiwanych dawniej, lecz — co gorsze — dał nagół wyniki gorsze od tych, na które bezprzecznie zdobyć się byli w stanie nasi zawodnicy. Ze smutkiem tedy stwierdzamy, że w zimowych bojach olimpijskich zarówno narciarze, jak hokeiści nasi osiągnęli rezultaty stojące poniżej ich możliwości.

Gdyby fakt ten był w naszym życiu sportowem zjawiskiem odosobnionym, wstrzymalibyśmy się od wszelkich uogólnień. Tak jednak nie jest. Cały szereg bowiem uprzednich zawodów międzynarodowych z naszym współudziałem rozegranych, dał nam wyniki naogół poniżej naszych możliwości stojące. Jaskrawym dowodem twierdzenia tego jest chociażby na jesieni roku ubiegłego w Warszawie rozegrany mecz lekkoatletyczny Polska-Czechosłowacja, w którym wyniki polskie ponownie odbiegły od tych, na jakie zdobyć się bezwątpienia mogliśmy. Mamy więc tu do czynienia ze zjawiskiem, na nieszczęście, powtarzającem się u naszych zawodników, ze zjawiskiem, które nazwać moglibyśmy załamaniem psychicznem.

Brak wytrwałości, brak żelaznej woli zwycięstwa, brak opanowania nerwów — oto są kardynalne wady polskie, w sporcie naszym pokutujące. Umiemy dać jednego dnia grę koncertową, w drugim dniu — nie stać nas na powtórzenie wysiłku. Umiemy poza konkursem mieć wyniki rewelacyjne, w konkursie zaś — jakaś niepojęta trema — nie umiemy utrzymać się na poziomie swoich możliwości. W dodatku umiejętność kształcenia psychiki zawodników jest u nas wciąż jeszcze w powijakach. Przed zawodami trąbimy na zwycięstwo, spodziewamy się wyników nadzwyczajnych.

Po zawodach, kiedy nie osiągniemy swych najlepszych wyników, winę spychamy na „brak szczęścia", „prześladujący pech" i tym podobne sztuczki retoryczne.

Pocieszamy się, że ten i tamten z zagranicznych konkurentów został wtyle za nami, nie mówimy o tych, których mocna wola zdobywców wysunęła niespodziewanie przed nami. Wynajdujemy argumenty o naszych „moralnych zwycięstwach" wobec klęski faktycznej, spowodowanej zresztą właśnie brakiem właściwości moralnych naszych zawodników. Nie umiemy się zdobyć na męskie, otwarte stwierdzenie faktu: przegraliśmy z własnej winy, nie umiemy bowiem budować psychiki zwycięzców.

W przededniu drugiego aktu Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie pomyślmy więc o konieczności „psychicznych przygotowań". Polska opinja sportowa niech nie bałamuci zawodników naszych usprawiedliwiającemi i rozgrzeszającemi słowami. Olimpijczycy nasi muszą wiedzieć, że Polska nie chce od nich wprawdzie wyników nadzwyczajnych, chce jednak i żąda rezultatów, utrzymanych na poziomie ich możliwości. W tem przeświadczeniu muszą oni stanąć w szranki olimpijskie.

W SPRAWIE MORSKIEGO SPORTU ŻAGLOWEGO.

Od czasu do czasu, zresztą bardzo rzadko pojawiają się artykuły o sporcie żaglowym morskim. Czasami artykuły te są polemiczne (czytaj „Sport Wodny“ Nr. 15 rok 1927 i „Morze“ Nr. 12 rok 1927), gdzie autorom chodzi o wykazanie takich czy innych efektów, bywają również artykuły, które nazwałbym wyważaniem drzwi otwartych (czytaj „Morze“ Nr. 2 rok 1928), a które starają przekonać czytelnika, że sport żaglowy morski wogóle jest potrzebny i jest z życiem związany.

W rozważaniach swoich nie chodzi mi o to kto, co i ile zrobił, uważam to za stratę czasu, a chodzi mi o to co i jak się robi.

Przedewszystkiem w robocie tej widzę brak myśli organizacyjnej i bezprogramowość. Takim brakiem bowiem tej myśli są przedwcześnie wynikające swary, co mianowicie jest tym sportem — dalekie podróże morskie czy pływanie przybrzeżne. I to się odbywa, kiedy jeszcze nie położono pod sport ten podwalin.

Panowie szanowni—zawcześnie na takie swary.

Zróbmy fundament, zbudujmy na nim dom, a później w nim się kłóćmy.

Postaram się twierdzenie moje uzasadnić. Otóż nie można nazwać podwalinami żaglowego sportu morskiego istnienia w głębi kraju dwóch klubów jachtowych i kilku sekcyj żeglarskich przy wioślarskich towarzystwach, jak również temi podwalinami nie można nazwać posiadania przez jeden z klubów trzech jednostek morskich z przeznaczeniem do dalszych podróży. Są to dopiero dane wskazujące, że jest pewna ilość ludzi, którym sport żaglowy nie jest obcy i, którzy uprawiają ten sport, o ile warunki danej miejscowości ku temu sprzyjają. Wśród ludzi tych jest pewna, zresztą dość znikoma liczba doświadczonych marynarzy.

Dalej — istnienie jednostek morskich do dalszych podróży świadczy, że jest pewna ilość ludzi, którzy chętnie wycieczki takie odbywają. Ilość tych ludzi nie przekracza kilkunastu osób. Ja nie chcę krytykować tego co zostało w tym kierunku zrobione. Zrobiono dużo. Ale tego nie można nazwać jachtingiem morskim — to jest bardzo jeszcze słaby jego początek.

To wszystko nie jest podwalinami nie jest organizacją żeglarskiego sportu morskiego, bo nawet jeśli pojawi się polski jacht gdzieś w obcym porcie, nawet dalekim, to nie znaczy bynajmiej, że my mamy jachting morski i nie można faktu tego nazwać roznoszeniem po świecie polskiej bandery. Tkwi w tem znaczna przesada.

Pracę nad podwalinami morskiego żaglowego sportu nazwałbym pracę koło skupienia miłośników tego sportu, mieszkających na wybrzeżu lub w głębi kraju. Danie możności największej liczbie tych miłośników uprawiania tego sportu początkowo na wodach przybrzeżnych. Niechaj najwięcej jeżdżą i szkolą się przy brzegu, niech się zaprawiają do dalszych podróży. Sport ten nie jest zabawką — to jest rzemiosło, niech się ćwiczą w tem rzemiośle i niech się dobrze obeznają z morzem, by, gdy pojadą na morze dalekie, nie byli w rzemiośle tym analfabetami.

Z takich wyćwiczonych i wyszkolonych ludzi łatwo będzie zebrać załogę na daleką podróż i z grona tego wybrać najlepszy, najodpowiedniejszy materjał.

Przypominam sobie, że ktoś pisał, że my nie możemy, nie mamy czasu przy tej pracy iść, że Europa nas znacznie wyprzedziła, że my musimy gnać naprzód skokami. My skokami t. zn. zapoczątkowaniem jachtingu dalekiemi podróżami morskiemi sprawie rozwoju sportu tego się nie przysłużymy. Kto chce czytać musi wpierw poznać alfabet, a alfabetem do czytania pięknej księgi dalekich podróży morskich jest pływanie przybrzeżne.

Zwrócę również uwagę na wielkie znaczenie propagandowe tej jazdy przybrzeżnej szczególniej latem w Gdyni lub na Helu, gdzie tłumy ludzi zobaczyliby polskie żagle i polskich żeglarzy zbliska i czem większa ilość byłaby tych żagli i żeglarzy tem większy byłby efekt i zainteresowanie. I napewno w ten sposób zyskalibyśmy niejednego nowego miłośnika tego pięknego sportu w niejednej głowie powstałaby myśl i chęć zażycia tej uciechy i radości żeglarskiej. Latem w 1927 r. byłem w Gdyni, gdzie było głucho o tych rzeczach. Zrzadka tylko ukazują się przejeżdżające jachty gdańskie, którę wywołują w tłumach ludzi na brzegu łatwo zrozumiałą sensację.

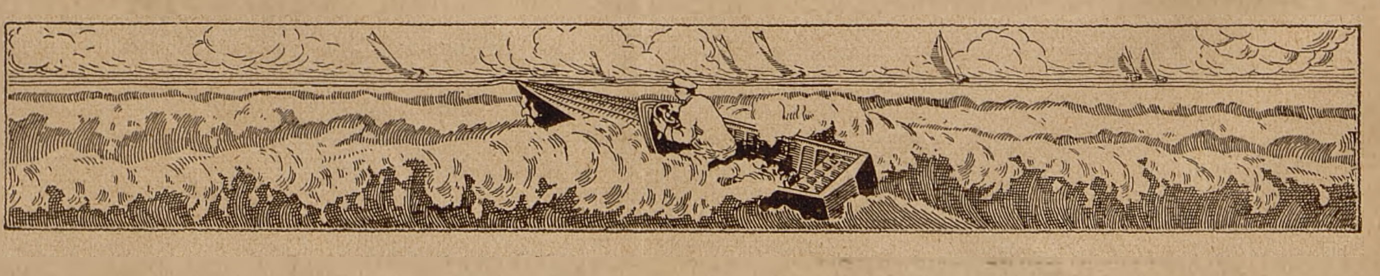
Streszczę się:

1. Podwalin żaglowego sportu morskiego nie mamy.
2. Musimy je budować.
3. Budowanie to musimy zacząć od zorganizowania ludzi i ich szkolenia.
4. Ludzie z tradycją morską winni w nowych adeptów tradycję tę wpajać.
5. Gdy będziemy mieli pewien zasób wyćwiczonych żeglarzy łatwo da się zorganizować wyprawy dalsze i dalekie.
6. Zaczynanie budowania jachtingu od wypraw dalekich uważam za wręcz szkodliwe, bo będzie to tylko improwizacja żeglarstwa, a nie praca nad stworzeniem tego sportu.

W dalszym ciągu kto się rzemiosła żeglarskiego nauczy, a pas przybrzeżny będzie mu zaciasny — niech wyrusza na morza dalekie.

To są myśli moje — jeżeli one znajdą oddźwięk i wywołają rzeczową dyskusję nad pracą przy budowanie podstaw żeglarskiego sportu morskiego — będę nad wyraz szczęśliwy.

Ahoj.





Reprezentacyjna osada uniwersytetu Oxford trenuje do regat.

PUNKTACJA KLUBÓW WIOŚLARSKICH.

Od Redakcji: ze względu na pewne zainteresowanie sprawą punktacji klubów, rozpoczynamy na ten temat dyskusję i prosimy Szanownych Czytelników o wypowiedzenie się.

W niektórych krajach Europy w prowadzono dla urozmaicenia z jednej strony walki o tytuł najlepszego klubu, z drugiej strony dla wzmożenia ruchu sportowego t. zw. tabelę punktacyjną. Naturalnie w różnych krajach potraktowano różnie tę sprawę. W Niemczech np. zrazu obliczono według ilości zajętych pierwszych miejsc. Sposób ten okazał się niepraktycznym, gdyż np. klub zdobywający 20 zwycięstw w klasie nowicjuszy był przed klubem zdobywającym 18 zwycięstw w klasie senjorów. Dlatego też opracowano specjalny system punktacyjny, który przedstawia się następująco:

klasa:	jedynki dwójki pod.	dwójki bez st. czwórki bez st. czwórki ze st.	ósemki
biegi z ograniczeniami: juniorzy, nowicjusze, akademickie i t. p.	1	2	3
biegi bez ograniczeń	2	4	7
Mistrzostwa i tak zw. Kampfspiele	4	8	12

Tabela ta uwzględnia tylko biegi na łodziach wyścigowych. Wprowadzenie tej tabeli odbiło się korzystnie na klubach. Przedewszystkiem w pewnej mierze znikło obsyłanie biegów na zwycięstwo, gdyż więcej znacznie opłacało się zwycięstwo w wyższej klasie, niż w niższej. Po drugie szereg klubów usilnie starał się znaleźć jeśli nie na czele tabeli to w każdym razie w pobliżu tego czoła. Lista za ostatnie trzy lata przedstawia się następująco:

rok 1924 (według starej punktacji).

1.	Köllner Club für Wassersporst	34 pkt.
	Mainzer Ruder Verein	34 „
2.	Frankfurter Ruder gesellschaft Germania	27 „
3.	Offenbacher RG Undine	25 „
4.	RV Wratislawia Wrocław	24 „
5.	Kasteler RG v. 1880	23 „
6.	Dresdener RV	22 „
7.	Berliner RC Sport Borussia	21 „
8.	Heilderberger RK v. 1875	19 „
9.	RC Favorite — Hammonia Hamburg	17 „
10.	RK am Wennsee Berlin	16 „

W następnym roku tabela uległa znacznej zmienie:

1.	RV Wratislawia Wrocław	114 pkt.	33 zwycięstw
2.	Mainzer Ruder Verein	112 „	
3.	Bremer RV v. 1882	72,5 „	
4.	Köllner RG v. 1891	71 „	
5.	RC Rhenania Koblencja	67 „	
	Köllner Club für Warsersport	67 „	

6. RG Hansa Hamburg 60 pkt.
7. Ulmer RC Donau 58 „
8. Wassersportverein Godesberg 56 „
9. Heilderberger RK v. 1875 48,5 „
10. Berliner RV v 1876 47 „

Jeszcze inaczej wypadła tabela w **r. 1926.**

1. Mainzer Ruder Verein 120 pkt. 34 zwycięstw
2. Köllner RG v. 1891 115 „
3. Frakfurter Ruder V. v. 1865 78.5 „
4. Berliner Ruderclub Hellas 78 „
5. Dresdener RV 73.5 „
6. Mannheimer RV Amicitia 72 „
7. Berliner Ruder Club 70 „
8. Offenbacher RG Undine 69 „
9. RV Wratislawia Wrocław 59 „
   Köllner Club für Wassersport 59 „
10. RG v. 1874 Nelson Halle 53.5 „

Połówki punktów tłomaczą się tem, że walk-ower liczy się tylko połowę przypadającej sumy punktów, wyjąwszy mistrzostwa i „Kampfspielen". Widzimy zatem, że tabela zmienia się bardzo. Jedynie tylko Mainzer Ruder Verein, który należy w Niemczech do najwyżej sportowo stojących klubów, Mistrz Europy 1913 r. na ósemkach, stoi o ile nie na czele tabeli to zawsze bardzo blisko niego od kilku lat. Inne kluby zmieniają swoje miejsca bardzo rozmaicie. Dla przykładu podaliśmy pierwsze dziesięć miejsc z każdego roku na 350 — 440 punktowanych klubów. Pasiadanie zatem w takiej ilości 10-go miejsca jest bardzo zaszczytne. A przecież z tej pierwszej dziesiątki znikają bardzo często nazwy dobrych klubów jak np. Sport Borussji, która tylko w r. 1924 była w pierwszej dziesiątce, a potem z niej zniknęła mimo iż np. w 1925 miała mistrzostwo Niemiec na czwórce bez sternika.

Mamy również punktację w Belgji. Wprawdzie szczegółów tej punktacji nie posiadamy, ale w każdym razie La Vie Sportive ogłasza gotową już tabelę. Tabela ta różni się tem od niemieckiej, że rozdziela nagrody zdobyte w klasie senjorów od nagród nowicjuszy, junjorów a nawet zdobytych poza granicami państwa. Dla przykładu podamy tabelę tegoroczną dla pięciu pierwszych w każdej kategorji:

nowicjusze

Royal Club Naut. Gand	22.5	pkt.
Soc. Naut. Royale Anwers	13.5	„
Cercle des Regates Bruksela	13	„
Antwerp Rowing Club	6	„
Royal Sport Nautique Gand	5	„

senjorzy

Royal Sport Naut. de Gand	65	pkt.
Royal Club Naut. de Gand	46	„
Cercle des Regates des Bruxel.	45	„
Royal Sport Naut. de Liege	42	„
Antwerp Rowing Club	23	„

junjorzy

Cercle de Regates Bruksela	60.75	pkt.
Royal Sport Naut. des Bruges	39.75	„
Soc. Naut. Royale Anversoise	24	„
Royal Club Naut. de Gand	12.75	„
Royal Sport Naut. de Brukxel	12	„

zwycięstwa zagraniczne:

Cercles des Regates Bruks.	36.5	pkt.
Club Nautigue de Tournai	32.25	„
Soc. Royale Sp. Naut. Bruges	8	„
R. Cl. N. Sambre et Meuse	3	„
Royal Club Naut. de Gand	2	„

Wprowadzenie punktacji w Polsce mogłoby być bardzo korzystne o ile by naturalnie uwzględniono szereg cech charakterystycznych wioślarstwa polskiego. Naturalnie początkowo na tabeli tej musiałyby się znaleźć także i łodzie klepkowe, gdyż typ ten u nas jest jeszcze używany na poważnych regatach, nawet można powiedzieć nadużywany.

Oto nasz projekt tabeli punktacyjnej: każdy klub za zwycięstwa otrzymuje pewną ilość punktów według poniższego szematu:

Łodzie klepkowe:	*jedynki, dwójki podw.*	*czwórki ze ster.*	*czwórki bez ster.*	*ósemki*
wszystkie biegi:	2	3		5
Łodzie wyścigowe:				
biegi z ograniczeniami (nowicjusze - junjorzy)	2	4		6
biegi bez ograniczeń (senjorzy)	4	8	10	12
zwycięstwa zagraniczne:	6	12	15	18
Mistrzostwa	8	16	20	24

Tabela ta jest bardzo zróżniczkowana, jednak odpowiada poniekąd warunkom naszej pracy. Rzecz prosta, że po doświadczeniu możnaby niejedno w niej zmienić. Chodzi tylko o dokonanie próby. Tak czy owak kluby odnoszą zwycięstwa, tak czy owak każdemu z nich zależy na tem, aby się nazwać najlepszym klubem. A więc dla czego tego mniej lub więcej lecz zawsze dokładnie nie określić? Próba takiej tabeli dokonana według powyższego wzoru przedstawia się następująco:

rok 1925.

1. Akademicki Związek Sportowy, Warszawa 64 pkt.
2. Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 47 „
3. Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa 37 „
4. Tow. Wiośl. Tryton, Poznań 12 „
5. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań 8 „
6. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie 7 „
7. Oddział Wioślarski Sokoła Kraków 6 „
8. Klub Wioślarski Toruń 3 „
9. Klub Wioślarski, Gdańsk 3 „
10. Wojskowy Klub Wioślarski, Warszawa 2 „



Nagrody zdobyte w 1927 r. przez Klub Wioślarski z 1904 r. w Poznaniu.

rok 1926.

1.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	45 pkt.
2.	Akademicki Związek Sportowy, Warszawa	44 „
3.	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	37 „
4.	Klub Wioślarski, Poznań	20 „
5.	Akademicki Związek Sportowy, Kraków	12 „
6.	Akademicki Związek Sportowy Poznań	8 „
7.	Klub Wioślarski „Wisła“, Warszawa	5 „
7a.	Oddział Wioślarski Sokoła, Kraków	5 „
8.	Klub Wioślarski Toruń	4 „
9.	T. W. Gopło Kruszwica	2 „
9a.	T. W. Włocławek	2 „
9b.	T. W. Płock	2 „

rok 1927.

1.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	69 ptk.
2.	Akademicki Związek Sportowy Warszawa	42 „
3.	Akademicki Związek Sportowy Kraków	22 „
4.	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	21 „
5.	Akademicki Związek Sportowy Poznań	16 „
6.	Klub Wioślarski „Wisła“ Warszawa	9 „
7.	Klub Wioślarski Poznań	7 „
8.	Oddział Wioślarski Sokoła Kraków	6 „
9.	Tow. Wiośl. Tryton Poznań	4 „
9a.	Klub Wioślarski Toruń	4 „
10.	Akademicki Związek Sportowy Wilno	3 „
11.	Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie	1 „
11a.	Klub Wioślarski „Niemen“ Grodno	1 „

Widzimy, że i w naszej tabeli, mimo, że przedstawia się tak skromnie następują widoczne zmiany. Rzecz prosta, że przy obliczeniach braliśmy pod uwagę regaty t. zw. klasyfikacyjne, gdyż branie pod uwagę innych byłoby zbyt trudne, chociażby ze względu na brak odpowiedniego materjału sprawozdawczego.

Trzebaby zatem rozpatrzeć, czy tabela taka przyniesie jakie korzyści czy też nie. Według nas przyniesie i to bardzo znaczne a mianowicie rozrost wioślarstwa polskiego wszerz. Każdy klub będzie się starał być uwidocznionym na tej tabeli, a to się tylko da przez zwycięstwo, a zatem okazuje się konieczność organizowania osad, organizowania regat i usilnej pracy nad klubem. Tego dotychczas nie było. Tak dobre wyniki, jak i zupełne nieróbstwo niektórych klubów wioślarskich ginęło w nieświadomości ogółu. Tabela taka byłaby wykazem, które kluby pracują na serjo z pewną myślą sportową, a które nie.

Dla uzupełnienia możnaby także zestawić tabelę wyników turystycznych. W każdym razie tych dwóch rzeczy mieszać nie wolno. Turystyka jest znacznie trudniejsza do kontroli i do oceny i w żadnym wypadku nie można jej zestawić z regatami. Wskazanem byłoby, aby w sprawie tabeli wyraził się szereg osobistości, które mają coś do powiedzenia, a takich bez wątpienia nie braknie.

Włodzimierz Długoszewski.



Osady angielskich Uniwersytetów zawzięcie trenują przed regatami.

W BERLIŃSKIM KLUBIE WIOŚLARSKIM

WRAŻENIA ZAŁOGI POLSKIEJ

Jakże inaczej wygląda Berlin z płynącej łodzi! Jakże powoli odsłaniają się z zaklinów lądowych wybrzeża usiane mnóstwem zgrabnych willi — przystani! Jak rozległy jest widok na wielkie jeziora, na których kwitnie zdrowy sport wioślarski! Piękny ten obraz w niczem nie przypomina Berlina, oglądanego zazwyczaj po raz pierwszy — z okien wagonu. Zazwyczaj... bo łódką do Berlina — wjechaliśmy pierwsi z polaków... Polska turystyka wioślarska odbywała się dotychczas w granicach kraju, dopiero osada „Świtezi" swą pierwszą wyprawą zagraniczną wybiła dla turystów wodnych „okno na Europę".

Stolica Niemiec, położona w obszernej nizinie, pełnej pięknych jezior, połączonych kanałami, przepasana wstęgą ociężale płynącej Szprewy, posiada idealne warunki dla rozwoju wioślarstwa. Jest też jednem z najbardziej „wioślarskich" miast na świecie. Poważny odłam mieszkańców uprawia z zamiłowaniem ten szlachetny sport, poświęcając mu lwią część, wolnego od pracy, czasu. Wielu berlińczyków posiada łodzie własne, które przeważnie przechowywane są w klubach. Wioślarzom niestowarzyszonym dużą usługę oddają specjalne przechowalnie łodzi, rozrzucone nad Szprewą w kilkunastu punktach. Bardzo rozpowszechnione są kajaki, na których używają przejażdżek — wiosłując — nawet poważne matrony, — oraz łodzie na krótkie wiosła.

Ludność Berlina słusznie widzi w uprawianiu wioślarstwa źródło zdrowia i hartu, dlatego też bierze liczny i żywy udział w gwarnych wycieczkach podmiejskich, jak również w turystyce, dzięki dogodnym a pięknym rozgałęzieniom kanałowym, ogromnie rozwiniętej. Wioślarze berlińscy stawiają nad jeziorami zgrabne namioty dla swych rodzin, dojeżdżając codziennie po pracy łódką. W ten sposób powstają pod Berlinem w sezonie letnim całe lilipucie osady, zbudowane... z płótna nieprzemakalnego. Wybitne walory świeżego powietrza są tam należycie doceniane, a każda piędź ziemi wyzyskana w sposób, godny podziwu.

Więc, przybywającego do Berlina, szlakiem wodnym, wędrowca uderza przedewszystkiem niezwykła obfitość klubów. Lesiste brzegi jezior i Szprewy na przestrzeni kilku kilometrów są szczelnie obsadzone estetycznemi budynkami towarzystw wioślarskich, żeglarskich i pływackich. Liczba ich na pierwszy rzut oka, nieprzyzwyczajonego do podobnego widoku, wydaje się poprostu zawrotna, bo przekraczająca dwie setki... Wielkie jeziora, jak Mügel-see, lub Wan-see. w pogodny dzień świąteczny są dosłownie pokryte mnóstwem łodzi, kajaków, motorówek i żaglówek. Niekiedy trudno przedostać się wśród tej ciżby łodzi i fal, biegnących we wszystkich kierunkach.

Co się tyczy zawodów ściśle sportowych, czyli regat, poprzedzonych racjonalnemi treningami, to odbywają się one dość często, wzbudzając zawsze niemałe zaciekawienie, usprawiedliwione zupełnie w społeczeństwie, gdzie wioślarstwo należy do najulubieńszych sportów. Do powodzenia imprez przyczyniają się znacznie wspaniałe tereny regatowe, jak również technika organizacyjna. Taki naprzykład bieg czwórek, do którego staje nieraz, z samego tylko okręgu Berlina, po osiemdziesiąt osad, wzbudziłby zainteresowane nawet w obojętnej dla sportu wioślarskiego Warszawie. — Cóż, kiedy na Wiśle przy normalnym poziomie wody już przy trzech załogach trzeba urządzać przedbiegi. U nas do finału wchodzi dwie osady — w Berlinie sześć.

Niezwykła obfitość klubów wioślarskich, wytwarza między niemi pewnego rodzaju specjalizację kierunków, czy upodobań nietylko sportowych, lecz nawet społeczno-politycznych. Prawie każdy klub ma swoją własną fizjognomję, odmienną nieco od pozostałych. Jedne kluby uprawiają wyłącznie jazdę na kajakach i na australijskich „Canoes" drugie na łodziach tylko półwyścigowych. Jedne trenują osady do regat, drugie oddają się turystyce. Istnieją kluby, grupujące pracowników jednej wielkiej instytucji, jak naprzykład Banku Rzeszy, inne znów posiadają zabarwienia arystokratyczne, robotnicze i t. d.

Klub „Vorwaerts", w którym doznaliśmy tak gościnnego przyjęcia, jest wybitnie socjalistyczny i należy do mniej zasobnych klubów Berlina. Posiada jednak wzorowe urządzenia, które powstały głównie dzięki mrówczej pracowitości członków. Tam, wioślarz nietylko sam myje łódź i czyści wiosła po każdej, małej nawet, przejażdżce, czy treningu, ale jak ma chwilę wolnego czasu, to nie siedzi bezczynnie lecz ima się jakiejkolwiek pracy. Więc chwyta pędzel i odnawia ramy okienne, lub drzwi, inny podlewa kwietniki, ten kosi trawę, tamten zamiata. Każdy dokłada do gmachu klubowego cegiełkę pracy osobistej. A w pracy tej widać plan, widać rozmach, czuć smak. — Tam, członek nie oczekuje od zarządu cudów, lecz sam je stwarza. Cały personel stanowi „gospodarz" czyli dzierżawca bufetu, a zarazem zaufany nadzorca majątku klubowego. Stanowisko „przystaniowego" nie istnieje. Wioślarze sami sobie usługują, sami przestrzegają czystości taboru i sami czuwają nad porządkiem.

Łódź jest tam przedmiotem, o który się dba, który się lubi, ceni i strzeże, jak oka w głowie. Dlatego też szczególną troską otaczana jest hala, mieszcząca podstawę egzystencji klubu — tabor. Zajmuje ona miejsce naczelne — niemal cały parter gmachu, dając wygodne i bezpieczne schronienie kilkudziesięciu łodziom wyłącznie cedrowym. Jest szeroka i długa, posiada pięć wielkich, rozsuwanych wrót, dzięki czemu żadna łódź nie stoi zadaleko, lecz z łatwością daje się wynieść wprost na wodę.

W urządzeniu hali zauważyć można, właściwy Niemcom, zmysł praktyczny. Każdy drobiazg przystosowany jest do potrzeb, z każdego urządzenia wypływa jakiś pożytek, zewsząd uśmiecha się tak miła człowiekowi — wygoda. Przy każdej łodzi odpowiednie napisy, przy każdem miejscu, przeznaczonem na wiosło, czy wózek — numery. Zresztą i bez tych wskazówek łatwo znaleźć poszukiwany przedmiot, gdyż dostatek miejsca ułatwia dostęp.

Cedr jest jedynem drzewem, jakiego Niemcy używają do wyrobu łodzi spacerowych. Nasza poczciwa dębowa „Świteź", przesiąknięta do cna wodami tylu rzek i ciężka, wśród zgrabnych i zwinnych siostrzyc berlińskich była nielada okazem. Jednakże i jej nie pozwolili gospodarze stać na Szprewie. Jest bowiem w Berlinie

rzeczą poprostu niesłychaną aby miejscem postoju dla łodzi była woda. Więc wnieśli ją z niemałym wysiłkiem do hali, przekonawszy się, że łatwiej przenieść pięć „Brekekeksów“ niż jedną „Świteź“. (Ach, jakże trudna dla Niemców, nazwa!).

Wynoszenie łodzi nie nastręcza takich trudności jak na Wiśle i z tego względu, że Szprewa ma brzegi niskie, pokryte murawą, wodę głęboką, prawie stojącą, o poziomie stałym, jednakowym, wolnym od przyborów.

Pomosty ustawione są wpoprzek rzeki, obok nich zaś, przymocowano do brzegów ruchome wałki, po których łodzie bez wysiłku przesuwane bywają na ląd, lub z lądu na wodę. W ten sposób wioślarz lądując — ustawia odrazu łódkę w kierunku drzwi, wiodących do hali. Przedtem jednak ustawia ją na zgrabnych kozłach i myje, po każdej, krótkiej nawet przejażdce, z pietyzmem niespotykanym, wśród naszych wioślarzy. W pracy tej niezwykle wydatną pomoc okazują panie, towarzyszące wioślarzom w spacerach czy wycieczkach.

Na placu przed budynkiem klubowym stoją szeregi podstawek, służących do układania wioseł po wylądowaniu, celem natychmiastowego oczyszczenia, opodal zaś kształtna skrzynka kryta, zawierająca niezbędne drobiazgi, jak szmaty i smarowidła odpowiednio posegregowane, w kilku przegródkach. Resztę placu zajmuje ogródek, pełen kwiatów; bliżej brzegu, w cieniu drzew bielą się rzędy stolików. Obok hali na parterze mieści się obszerna szatnia, posiadająca dostateczną ilość wygodnych, dużych szafek, wielki, ogólny stół pośrodku, krzesła i ławki. Szereg natrysków i umywalni uzupełnia wygodne jej urządzenie.

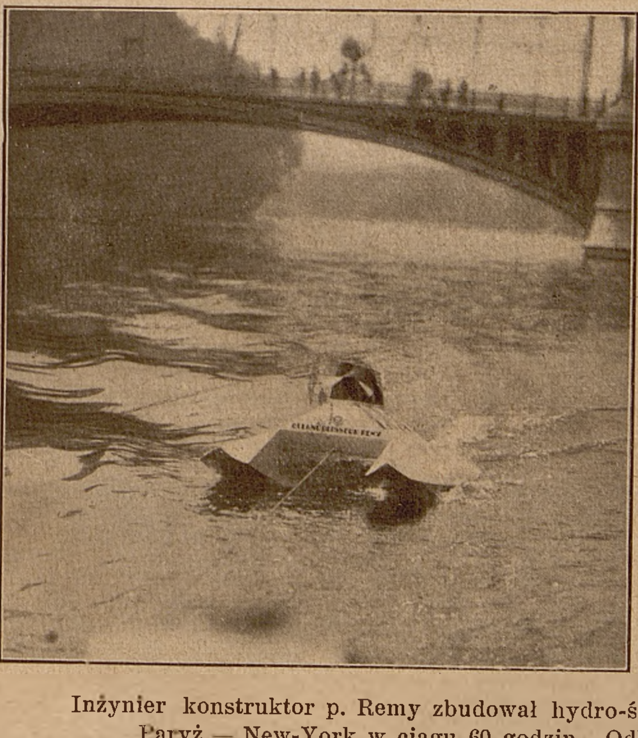
Po drugiej stronie hali znajduje się basen betonowy do nauki wiosłowania i do zimowej zaprawy, z wodą krążącą; w głębi zaś podręczny warsztat raparacyjny i pokój z kuchnią dla członków, pragnących zamieszkać przez dzień, czy kilka dni na przystani. Jest to ogromne udogodnienie dla wioślarzy, mieszkających na drugim krańcu olbrzymiego miasta, gdzie przebycie długiego szlaku nawet koleją elektryczną trwa około dwóch godzin. Pokój ten służył również za kwaterę tak rzadkim gościom, jak osada „Świtezi”.

Znaczną część pierwszego piętra zajmuje obszerny taras, ozdobiony kwiatami, pełen małych stolików. W pozostałej części mieści się wspólna sala klubowa, bufet, pokoje dla posiedzeń czy zebrań, kuchnia, wreszcie mieszkanie „gospodarza“. Drugie piętro, a właściwie przestronne, wysokie i czyste poddasze, z kilkoma szeregami sienników i koców, służy jako miejsce noclegowe dla członków, pragnących przedświąteczne noce, poprzedzające zazwyczaj jakieś uplanowane wycieczki, spędzić na przystani.

Na całym terenie klubowym widać prostotę, dostosowaną do wymagań estetyki i celów praktycznych. Życie towarzyskie odznacza się swobodą i wzajemną życzliwością. Każdy jest tam śmiałym, czuje się w klubie, jak na łonie własnej rodziny, której ogólnie lubianym ojcem, a zarazem doradcą i przyjacielem jest prezes. Co tydzień odbywają się wspólne zebrania, a raczej posiedzenia przy oddzielnych stolikach i... piwie. Nastrój nieco bankietowy sprzyja załatwianym sprawom, a harmonja, wolna od tarć wewnętrznych, pozwala na skierowanie całej uwagi i wysiłków wyłącznie na tory pracy pozytywnej. Posiedzenia takie, pełne ciepła rodzinnego, mają raczej charakter towarzysko-informacyjny, bez tak zwanych „porządków dziennych“ i cieszą się liczną frekwencją. Czasem tylko zabiera głos, któryś z członków, jeżeli ma coś istotnie ciekawego do powiedzenia.

W ten sposób prezes Schreck opowiedział barwną historję naszej wyprawy z Warszawy do Berlina, wysłuchaną z niemałem zainteresowaniem przez całe audytorjum i przyjętą burzą oklasków, skierowanych pod adresem obecnych na sali uczestników...

Wł. Grzelak





Inżynier konstruktor p. Remy zbudował hydro-ślizgowiec, na którym spodziewa się przebyć przestrzeń Paryż — New-York w ciągu 60 godzin. Odbyte próby na Sekwannie dały pomyślne wyniki.

POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH

PROGRAM

IX REGAT ZWIĄZKOWYCH O MISTRZOSTWA POLSKI

Niedziela 8-go lipca 1928 r.

1) godz. 3 — **Ósemki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez p. konsula Stefana Grabskiego. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.

2) godz. 3 m. 15 — **Jedynki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę Magistratu m. Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 i 1925 r. Warsz. Tow. Wiośl. — A. Osiecimski-Czapski.
„ „ 1926 i 1927 r. Akad. Zw. Sport. Kraków. — W Długoszewski.

3) godz. 3 m. 30 — **Czwórki półwyścigowe.** Bieg o nagodę ofiarowaną przez zarząd banku „M. Stadthagen" Tow. Akc. w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton". Poznań.
„ „ 1924. Klub Wiośl. „Wisła". Warszawa (dawn. Koło Wiośl. Warsz.).
„ „ 1925. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 i 1927. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dn. 31.XII 1927 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych.

4) godz. 3 m. 45 — **Dwójki podwójne młodszych.**

5) godz. 4 — **Czwórki bez sterników. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Koło Senjorów Warsz. Tow. Wiośl. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1927 r. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

6) godz. 4 m. 15 — **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.** Bieg o dwie nagrody ofiarowane przez „Dziennik Bydgoski". Obydwie nagrody przechodzą na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Nagroda **a** zwyc. w 1924 r. Akad. Zw. Sport. Poznań.
„ „ „ „ 1925 r. Klub Wioślarski w Toruniu.
„ „ „ „ 1926 r. Tow. Wioślarskie w Płocku.
„ „ „ „ 1927 r. Kl. Wiośl. „Wisła". Warszawa (dawn. Koło Wiośl. Warsz.).
Nagroda **b** „ „ 1927 r. „ „ „ „ „ „ „ „

7) godz. 4 m. 30 — **Ósemki młodszych.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez firmę „Chudziński i Maciejewski" w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. (bieg bez ograniczeń) Akad. Zw. Sport. Warszawa.
„ „ 1924 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.
„ „ 1925 r. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton". Poznań.
„ „ 1926 r. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.
„ „ 1927 r. Nagrody nie rozegrano, gdyż bieg ten w konkurencji międzynarodowej wygrała osada „Rendörtiszti Athletikai Club Evezös Osztälya" z Budapesztu i otrzymała nagrodę specjalną.

8) godz. 4 m. 45 — **Jedynki nowicjuszy.** Bieg o nagr. ofiarowaną przez Tow. Śpiewacze „Lutnia" w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. Tow. Wioślarskie w Włocławku. — W. Skarzyński.
„ „ 1927 r. Klub Wioślarski w Toruniu. — F. Jankowski.

9) godz. 5 — **Czwórki półwyścigowe młodzieży.** Bieg dostępny dla towarzystw, należących do Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich w Bydgoszczy, oraz dla Kół Młodzieży przy związkowych towarzystwach wioślarskich. Startują uczniowie szkół średnich i tegoroczni maturzyści.
Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Redakcję dwutygodnika „Sport Wodny". Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. Klub Wioślarski „Brda". Bydgoszcz.
„ „ 1927 r. „ „ „ „

10) godz. 5 m. 15 — **Czwórki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o dwie nagrody przechodnie.
Nagroda **a** ofiarowana przez Prezesa P. Z. T. W. J. Radwana.
Zwyc. w 1926 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1927 r. Akad. Zw. Sportowy. Poznań.
Nagroda **b** ofiarowana przez „Lloyd Bydgoski".
Zwyc. w 1927 r. Akad. Zw. Sport. Poznań.
Obydwie nagrody przechodzą na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.

11) godz. 5 m. 30 — **Czwórki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez ś. p. M. Wierzbickiego w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 r. Warszawskie Tow. Wiślarskie.
„ „ 1927 r. Nagrody nie rozegrano, gdyż bieg ten w konkurencji międzynarodowej wygrała osada „Rendörtiszti Athletikai Club Evezös Osztälya" z Budapesztu i otrzymała nagrodę specjalną.

12) godz. 5 m. 45 — **Czwórki półwyścigowe pań.**

13) godz. 6 — **Dwójki podwójne. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Zakłady Przemysłowe B-ci Iłowieckich, S-ka Akcyjna w Warszawie. Nagroda przechodzi na własn. tow. po trzykr. wygr.
Zwyc. w 1926 i 1927 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.

14) godz. 6 m. 15 — **Jedynki młodszych.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Wiceprezesa Tow. Wiośl. w Włocławku P. Kowalewskiego. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie — J. Lisicki.
„ „ 1926 r. Oddz. Wiośl. Sokoła Kraków — J. Długoszewski.
„ „ 1927 r. „ „ „ „ S. Pękalski.

15) godz. 6 m. 30 — **Czwórki młodszych.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Prezesa P. Z. T. W. J. Radwana. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. Warsz. Tow. Wiośl.
„ „ 1924 r. Bydg. Tow. Wiośl.
„ „ 1925 r. Klub Wiośl. „Wisła" w Warszawie (dawn. Koło Wiośl. Warsz.).
„ „ 1926 r. Bydg. Tow. Wiośl.
„ „ 1927 r. Klub Wiośl. z 1904 r. Poznań.

16) godz. 6 m. 45 — **Ósemki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego. Nagroda przechodzi na własność tow. po trzykr. wygr.
Zwyc. w 1926 i 1927 r. Akad. Związek Sport. w Warszawie.

---

a) Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Regatowym P. Z. T. W.

b) W biegach nowicjuszy na długie wiosła biorą udział wioślarze, którzy do dnia 31 grudnia 1927 r. nie wygrali na regatach kwalifikacyjnych żadnego biegu na łodzi wyścigowej na długie wiosła; w biegach nowicjuszy na krótkie wiosła uczestniczą wioślarze, którzy w identycznych warunkach nie wygrali biegu na krótkie wiosła.

c) W biegach młodszych biorą udział wioślarze, którzy w warunkach wyżej podanych nie wygrali trzech pierwszych nagród. Zwycięstwa na krótkie i długie wiosła klasyfikowane są oddzielnie.

d) Regaty odbędą się w Bydgoszczy (w porcie drzewnym); tor prosty długość 1650 m., woda stojąca; bieg młodzieży i pań -- na dystansie 1200 m.

e) Zgłoszenia piśmienne w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzone w wyraźny napis: „Zgłoszenia do regat" nadesłane być winny pod adresem P. Z. T. W. Warszawa, Foksal 19, do dnia 25 czerwca włącznie.
Każdą osadę należy zgłaszać na oddzielnym blankiecie regatowym.
W zgłoszeniach wymagane są następujące dane:
1. Nazwa towarzystwa;
2. Nazwa i numer programowy biegu;
3. Nazwiska i imiona osady oraz wiek, waga i wzrost poszczególnych wioślarzy (w biegu pań — waga);
4. Nazwisko i imię sternika, jego wiek i waga (w biegu pań — waga);
5. Te same dane, co w punktach 3 i 4 odnośnie wioślarzy zapasowych i zapasowego sternika;
6. Imię i nazwisko trenera z wyjaśnieniem, czy jest zawodowcem, czy amatorem;
7. Imię i nazwisko delegata, mającego prawo interpelacji w sprawach sportowych.

f) Wpisowe w wysokości: po 1 zł. od osoby w biegu 9, 8 zł. od osoby w biegach 2, 5, 10, 13 i 16, po 5 zł. w biegach pozostałych należy wnieść przed terminem składania zgłoszeń do P.K.O. na konto P.Z.T.W. Nr. 4249 i kwit nadawczy dołączyć do zgłoszenia. Zgłoszenia bez dowodów wpłaty i nie zawierające wszystkich wymaganych danych nie będą rozpatrywane.

g) W zgłoszeniach do biegów na łodziach półwyścigowych należy podać wymiary łodzi i jej wagę, zaznaczając, czy łódź ważoną była z podłogą lub bez podłogi.

h) Nagrody w medalach: przy zadeklarowaniu 1 — 4 łodzi — jedna nagroda.
5 i więcej łodzi — dwie nagrody.
Nagrody I-go stopnia — biegi 2, 5, 10, 13 i 16. I-a nagroda medale srebrne duże,
II-a „ „ bronzowe duże.
Nagrody II-go stopnia — biegi 1, 4, 7, 8, 11, 12, 14, 15. I-a nagroda medale srebrne średnie,
II-a „ „ bronzowe średnie.
Nagrody III-go stopnia — 3, 6, 9 I-a „ „ srebrne małe,
II-a „ „ bronzowe małe.

i) Wszelkich informacyj w sprawie regat udziela Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, Warszawa, Foksal 19.

j) Losowania torów i osad dokona Komisja Sportowa P. Z. T. W. Wyniki losowania i protokół zebrania Komisji Sport. rozesłane będą przez sekretarjat P. Z. T. W. do zainteresowanych klubów najpóźniej na tydzień przed Regatami.

k) Przedbiegi, przy zadeklarowaniu więcej niż 6-ciu łodzi do jednego biegu, odbędą się w sobotę d. 7 lipca o godz. 16-ej.

l) Informacje, instrukcje, wydawanie numerów i biletów wejścia po jednym dla zawodników, zgłoszonych zapasowych, delegatów sportowych i trenera — dnia 6 lipca o godz. 19 w hotelu pod Orłem.

m) Zebranie sędziów — d. 7 lipca o godz. 10 w hotelu pod Orłem.

n) Kancelarja regatowa w Bydgoszczy, hotel pod Orłem czynna od dn. 6 lipca godz. 18.

NAUKA PŁYWANIA DLA MŁODZIEŻY METODĄ NATURALNĄ.

(Ciąg dalszy).

Jedną z charakterystycznych cech nauki pływania metodą naturalną jest różniczkowanie metody nauczania w zależności od wieku.

Jest to słuszne ze względów fizjologicznych i pedagogicznych i obowiązujące we wszystkich innych ćwiczeniach cielesnych. Reforma w tej dziedzinie stała się konieczna i ze względu na to, iż pływanie stało się zagranicą obowiązującym przedmiotem nauczania w szkołach, a u nas stanie się ono niebawem. Nauka pływania winna się opierać na przesłankach, stanowiących podwaliny ogólnego nauczania. Wytyczne, jakiemi kierujemy się w całej naszej pracy pedagogicznej należy rozciągnąć i na pływanie.

W dawnych metodach pływania, metodyka nauczania była prawie identyczna dla wszystkich bez różnicy wieku, od dziecka 10-letniego do człowieka 40-to letniego i wyżej.

Reforma powyższa jest dorobkiem ostatnich kilkunastu lat. Datuje się ona od chwili, gdy metodyką nauczania zajęli się nietylko sportowcy, ale co ważniejsza inteligentni i rozumni pedagodzy.

Jednym z takich pedagogów-teoretyków jest Kurt Wiessner. Jest on pedagogiem z Bożej łaski i jego metoda ujawnia głębokie zrozumienie potrzeb i psychiki dziecka. Na nauczanie młodzieży zwraca on baczną uwagę i dużo poświęca mu trudu i czasu. W uznaniu wielkich walorów jego metody, w całej Austrji obowiązuje obecnie nauczanie podług jego systemu.

Program nauki pływania obejmuje wiek od lat 6-ciu do 15-tu. Młodzież klasyfikuje się na 3 grupy: 6 — 9 lat (1 — 3 rok nauczania), 9 — 12 lat (3 — 6 rok nauczania) i 12 — 15 lat (6 — 8 rok nauczania).

1-szy okres. Podobnie jak w gimnastyce dzieci nie należy uczyć ćwiczeń, lecz dawać je w formie gier i zabaw. Ćwiczeń nie rozkłada się na składowe części podobnie jak chodzenia. Gdy dziecko zaczyna poruszać się w wodzie, instynktownie przyswoi ono sobie formę ruchu, która może nie będzie właściwą z punktu widzenia techniki, ale spełni główne zadanie — dziecko pływa.

1-szy rok nauczania. 6 — 7 lat. Naukę rozpoczyna się od przyzwyczajenia dziecka do wody. Poziom wody niezbyt wysoki, do kolan. Stosuje się gry bieżne, gry piłką, zawody w bieganiu. Początki nurkowania: dziecko wyławia przedmioty, rzucane w tym celu na dno. Łatwe skoki do wody z brzegu basenu.

2-gi rok. 7 — 8 lat. Program zostaje rozszerzony przez dodanie gier trudniejszych. Poziom wody wyższy, do bioder. Podskoki na miejscu — dziecko padając przyzwyczaja się do zanurzenia w wodę. Ten sam cel posiada bieg z omijaniem przeszkód. Wyjmowanie przedmiotów z zanurzaniem głowy do wody. Dzieci nie powinny wtedy zamykać oczu.

3-ci rok. 8 — 9 lat. Pokazuje się dzieciom, jak można pływać tylko przy pomocy rąk. Wykonywa się to początkowo w przysiadzie, poczem przyucza się dzieci do leżenia przodem w wodzie. Gdy ta postawa zostaje zupełnie opanowana, dzieci odbijają się od ściany basenu i płyną leżąc bez ruchu. W końcu płyną przy pomocy rąk. Woda głębsza — do piersi. Urządza się zawody różnego rodzaju: kto najpóźniej wynurzy głowę z wody, kto najdłużej popłynie bez pomocy rąk po odbiciu się od ściany basenu, i t. d.

Przechodzimy do okresu drugiego — 9 — 12 lat. Młodzieży można stawiać większe wymagania, żądać większych wyczynów. Ćwiczenia w formie gier ustępują miejsca ćwiczeniom zwykłym. Skoki odbywają się z brzegu basenu oraz z wysokości 1 — 3 metrów.

4-ty rok. 9 — 10 lat. Zwraca się dzieciom uwagę iż woda stawia opór podczas wykonywania ruchów — rozpryskiwanie wody, uderzanie dłońmi o powierzchnię wody. Przykucnięcie w wodzie i wypłynięcie na powierzchnię bez pomocy rąk — dzieci przekonywują się, iż woda unosi człowieka, mającego płuca wypełnione powietrzem. Wyrobienie poczucia należytej postawy w leżeniu plecami na wodzie. Zawody: kto szybciej przepłynie 10 metrów?

W 5-tym roku nauczania, 10 — 12 lat, coraz głębsze i dłużej trwające zanurzenie się w wodzie. Zejście po drabinie na głębokość 1 — 3 metrów i dać się wodzie unieść do góry. Nauczenie ruchów nóg w podporze przodem, pływanie' tylko przy pomocy nóg, a potem łącznie z rękami. Przygotowanie do crawla: szybkie chodzenie w głębokiej wodzie wprzód i wtył i inne ćwiczenia. Krótkie zawody w pływaniu 10 — 16 m. Skoki do wody wykonane poprawnie.

Wreszcie w okresie ostatnim 12 — 15 lat uczy się pływania na boku. Zawody w pływaniu 25 — 50 m. oraz na wytrzymałość do 300 m. Skoki. wymagające większej odwagi. Nurkowanie na przestrzeni do 10 m.

W powyższy sposób został rozłożony zasób ćwiczeń na cały okres nauczania szkolnego. Nie znaczy bynajmniej, iż powyższy plan jest to usus, od którego nie należy odstąpić. Wiessner nie daje recept, ani gotowego schematu lecz usiłuje ustalić program analogiczny do tego, jaki obowiązuje w innych ćwiczeniach cielesnych: gimnastyce, lekkoatletyce i t. d. Każdy nauczyciel ma prawo zmodyfikować ten program i zastosować go do warunków lokalnych. Można nawet ten program bardzo skondensować powiedzmy skrócić naukę do kilku tygodni, opierając się jednak na przesłankach metody naturalnej.

Propagując prowadzenie nauki pływania dla młodszych w postaci gier i zabaw, opracował Wiessner duży ich zasób. Młodzież uczy się pływać bawiąc się i nie odczuwając, jak z części składowych dochodzi się do syntezy — do pływania.

Z własnego doświadczenia wiem, gdyż przechodziłam osobiście wszystkie fazy nauczania, iż przerabia się ćwiczenia, które pozornie są tylko rozrywką i powoli z tych małych cegiełek-fragmentów buduje się całkiem, początkowo, niewidzialny dla oczu — skomplikowany gmach.

Nauczanie dla dorosłych odbywa się w analogiczny sposób, ale w formie ćwiczeń. Ruchów nie rozkłada się na części składowe; uczący się wykonywa całą masę ćwiczeń nie zdając sobie sprawy z ich celowości. Pracuje on intensywnie, przyzwyczaja się do oddychania w wodzie, wykonywa ruchy nie naprężając się, co w zwykłych wypadkach, ucząc się dawną metodą było bardzo trudne do przezwyciężenia. Wreszcie nie zdając sobie sprawy, jak do tego doszedł — pływa swobodnie.

Metodykę nauki pływania dla dorosłych omówię innym razem. Na zakończenie dla zilustrowania metody Wiessnera, pozwolę sobie podać tok lekcyj dla młodzieży.

Aby nie powiększać zbytnio materjału, podaję ją w sposób w jaki ją nauczyciel prowadzi, lecz sam schemat.

1. Dzieci biegną w jednym kierunku, na hasło biegną w przeciwną stronę. Zwrócenie uwagi na opór wody przy zmianie kierunku.

2. Zabawa w ogrodzie. Dzieci zrywają owoce, rosnące wysoko. Aby je zerwać należy jaknajwyżej podskoczyć. — Skoki przyczyniają się do częstego przewracania i całkowitego zanurzania się w wodzie.

3. Do wody wrzuca się większą ilość kamieni. Dzieci szybko je zbierają. Przyuczenie do nurkowania.

4. Odpoczynek. Kładzenie się na ziemię. Dzieci kładą się i leżą spokojnie na wodzie.

5. Gra w dwa obozy. Walka w celu odepchnięcia przeciwnika do ściany basenu. Dzieci walczą rozpryskując wodę rękami.

6. Gra w ślepą babkę. Koło. W środku dziecko z zawiązanemi oczami. Każdy stara się uniknąć dotknięcia. Dotknięty staje się ślepą babką.

Tego rodzaju lekcja jest niesłychanie miłą rozrywką, a zarazem zmusza dzieci do wykonywania ruchów, którychby na rozkaz nie wykonały, ze względu na obawę przed wodą.

Dziecko jest zasłuchane w wątek opowiadania i wżywa się w treść improwizacji, jakby to przeżywało w rzeczywistości. Fantazja dopomaga mu w przezwyciężaniu trudności, a radosny śmiech, zamiast uczucia strachu jest mu towarzyszem w najniebezpieczniejszym momencie.

Żywiołowa wesołość ogarnia wszystkich i porywa nawet najodporniejszych, dla których „na sucho“ myśl o wodzie jest okropnym koszmarem. Każde dziecko staje się wesołe, odważne; pełne hartu i życia.

Mira Jakubowiczowa.

HISTORJA 400 METRÓW.

Podobnie, jak w lekkiej atletyce, tak samo i w pływaniu, 400 metrów uważać trzeba za dystans ze wszystkich najtrudniejszy. Jak w biegu, tak i w pływaniu, połączyć tu trzeba szybkość i sprinterowską technikę z wielką wytrzymałością. O ile na dłuższych metach, w obu tych sportach, wystarczy utrzymywać mniej więcej równe i odpowiednio uregulowane tempo, o tyle na 400 metrów iść trzeba odrazu w tempie najszybszem, prawie czystym sprintem i póty nie zwalniać, póki siły na to pozwalają.

Jest rzeczą ciekawą, że choć długością czasu zużywanego na przybycie dystansu, pływacka setka, odpowiada 400 m. w biegu (tu około minuty — tam około 50 sek.), a np. 400 m. w pływaniu trwa mniej więcej tyle samo czasu, co bieg na 1 milę — mimo to jednak charakterem wyścigu setka najbardziej zbliżona jest do setki, 400 metrów do czterystu, a jedynie pływackie 1500 m porównywać należałoby z nieco dłuższym dystansem lekkoatletycznym, a więc z jakiemiś 3—4 kilometrami.

Tak jest przynajmniej u zawodników wielkiej miary. Ich wyniki bowiem, jako maksimum tego co według dzisiejszych naszych pojęć może człowiek z siebie wydobyć, a więc wyniki dziś niejako absolutne, uważać musimy za podstawę do porównań.

Weissmuller, czy jego najbliższa gwardja, pływa 100 metrów prawdziwym sprintem. Od startu do mety idą oni w najszybszem tempie na jakie ich stać, bez żadnej taktyki, tak jak biega się na jakie 100 do 200 metrów. Taksamo też, płynąc na 400 metrów Arne Borg czy Weissmuller sprintują pierwsze dwie setki, przez następne dwie utrzymując tempo prawie niezmniejszone. Na obydwu więc dystansach, analogję z lekką atletyką mamy całkowitą. Różnica polega na tem, że w pływaniu zaliczyć mogą setkę do sprintów czystych, a 400 m. do sprintów przedłużonych, tylko najlepsi zawodnicy świata, podczas gdy w biegu pokrywać 400 m. sprintem potrafi każdy lepszy specjalista.

Dla pływaków średniej miary, istotnie, nawet setka jest dystansem, na którym muszą oni siły umiejętnie rozkładać, a na 400 m stosują już równe tempo długodystansowe. To też dla zawodników takich, jak np. mistrzowie polscy, skala sprintu czystego, sprintu przedłużonego i met średnich jest bardzo zwężona.

Dla Weissmullerów więc 400 metrów jest sprintem przedłużonym. Ale tak stało się dopiero w latach ostatnich, od tego okresu gdy niebywały talent i prace tych paru fenomenów zdołały pokonać trudność pogodzenia szybkości z długotrwałością wysiłku.

*

Nim powstała międzynarodowa Federacja i nim zaczęto uznawać oficjalne rekordy świata, najlepszych wyników ilustrujących nam poziom danego okresu, szukać musieliśmy w mistrzostwach Anglji. Za czasów tych—przed rokiem 1900—czasy poniżej 7 minut na 400 m. należały do doskonałych. Pierwsze wyniki, które uważać możemy za faktyczne rekordy świata, znajdujemy na Igrzyskach Olimpijskich.

400 m. wprowadzono do programu dopiero w r. 1904 podczas III Olimpjady w St. Louis. Triumfatorem był wówczas jeden z najgłośniejszych w dziejach pływania zawodników, C. M. Daniels, pierwszy Amerykanin,



Arne Borg (Szwecja) i Marie Braun (Holandja). Mistrzowie Europy na 400 mtr.

który wystylizował przywiezionego z wysp Pacyfiku crawla. Pierwotny tan crawl australijski, znalazl w Danielsie świetnego korektora, który był właściwym wynalazcą tego nowoczesnego sposobu pływania wyścigowego, znanych pod nazwą crawla amerykańskiego. Czas Danielsa wynosił wtedy... 6:44,2, a więc wynik, który nie wystarcza dziś, by dostać się do finału mistrzostw Europy w konkurencji kobiet. Nie było w tem nic dziwnego, gdyż w okresie tym Daniels był dopiero w fazie eksperymentowania z crawlem w sprincie, a na dystansie dłuższym nie umiał go należycie zastosować. Następne miejsca za nim zajęli dwaj Amerykanie, Gailey i Wahle.

Dobry sprinter, Daniels, mógł z łatwością zwyciężać na Igrzyskach Interwałowych w Atenach w r. 1906 w sprincie (czas na setkę 1:13,4!). Ale gdy jego kulawy crawl spotkał się z doskonałym over-armem Europejczyków, nie wytrzymał próby. To też zwycięzcą ateńskim był Otto Scheff, obecny prezes Austrjackiego Związku Pływackiego, w „świetnym“ już czasie 6:23,8. Anglik Taylor, płynący trudgenem, był drugim w 6:24,8, trzecim słynny długodystansowiec angielski Jarvis, głośny mistrz over-armu.

Znaczne zmodernizowanie pływania przyniosła dopiero Olimpjada Londyńska, w r. 1908. H. Taylor ustanawia tu pierwszy oficjalnie uznany przez F. I. N. A. rekord światowy, 5:36,8. Za nim przybywa do mety Australijczyk Beaurepaire, późniejszy zwycięzca Arne Borga, mając 5:44,2. Trzeciem miejscem zadawalnia się Scheff (5:46). Jak widać więc, poprawa w ciągu dwu lat jest ogromna, i wyniki z tego okresu byłyby dobre nawet na dzisiejsze czasy. Obaj zwycięzcy płynęli trudgenem.

Do następnej, V-tej, Olimpjady rekord dystansu padał czterokrotnie. Anglik Battersby, Węgrzy Kenyery i Lastorres, poprawiają stopniowo czasy aż do 5:28,4.

Rewelacyjne wyniki przynosi Olimpjada Sztokholmska (1912). Jednocześnie z pierwszemi triumfami najczystszego crawla w sprincie, wykonanego przez autentycznego Hawajczyka, Kahanamoku, na 400 i 1500 m. zwycięża najczystsze i najbardziej klasyczne wydanie trudgena w wykonaniu Kanadyjczyka Hodgsona. Świetny jako stayer, jest Hodgson słabym stosunkowo średniodystansowcem, gdyż na 400 m. stosuje powolne i równe tempo, takie jak na milę, nie mając w sobie nic ze sprintu. To też rekord jego, 5:24,4, choć weń w pierwszej chwili wprost wierzyć nie chciano, nie był niczem nadzwyczajnem i nie było mu sądzonem tak długo utrzymać się przy życiu, jak jego rekordowi 1500 metrów i mili.

W tym samym bowiem roku Anglik Hatfield poprawia czas na 5:21:6. Okres wojenny zmian nie przynosi i dopiero po zawieszeniu broni, gdy tętno życia sportowego zaczęło znów bić w Ameryce z przedwojenną siłą, zwycięzca Olimpjady Antwerpijskiej, Norman Ross, dwukrotnie w latach 1919 i 1921 rekord poprawia, i to radykalnie, dochodząc do 5 : 14,4. Ross był pierwszym, który przepłynął dystans crawlem (sześciouderzeniowym, symetrycznym). Stąd też skok był tak szybki.

Na Ross'ie zamyka się drugi okres historji pływania, okres walk crawla z trudgenem na dystansach średnich i długich. Zaczyna się teraz historja nowożytna, z crawlem na wszystkich metach, od 50 yardów do La Manche.

W czterystometrówce okres najnowszy otwiera pierwszy rekord Arne Borga. 9 kwietnia 1921 r. młody Arne Borg popłynął w Sztokholmie na 500 m. Trzy rekordy świata uwieńczyły jego przedsięwzięcie. 6 : 32,9 na pół kilometra i w międzyczasie 5:11,8 na 400 m. i 440 yardów.

Borg pierwszy zaczął na średnim dystansie sprintować. Powodzenie to otworzyło oczy jego największemu rywalowi na drugiej półkuli.

Johnny Weissmuller w Chicago, mistrz sprintu, po treningu zrozumiał że ma dość sił, by swą szybkość utrzymywać na dłuższym dystansie i po szeregu prób, zaatakował rekord Szweda. Już w dwa i pół miesiąca po triumfie Borga, Weissmuller poprawia jego wynik: 5 : 06,66 na 500 m. i 5 : 07,8 na $^1/_4$ mili stało się tym rekordem, który wówczas uznaliśmy za wprost fantastyczny. 5 minut dla 500 metrów uważaliśmy wtedy za „granicę ludzkiej możliwości“. Nie rozumiano jednak wówczas, że są to pierwsze próby dostosowania do tego dystansu właściwego stylu sprinterowskiego.

Gdy okazało się, że rozpoczynanie czterechsetki zawrotnem tempem daje wyniki niezłe, rzucono się na specjalizację w tym kierunku. Gdy Borg poprawiał się z dnia na dzień, Weissmuller w r. 1923 szykuje mu wielką niespodziankę: dochodzi do 4 : 57. W momencie jakiejś niebywałej wprost kondycji fizycznej, która jak dotąd nigdy w tym stopniu mu nie powróciła, utrafiwszy zapewne na swój „najlepszy“ dzień w życiu, Weissmuller popłynął, i... rozwiały się poglądy o „granicach ludzkich możliwości“.

Rekordowi temu nie wierzono i do Olimpjady Paryskiej nie doczekał się on zatwierdzenia. W programach Igrzysk figurował jako znajdujący się „w stanie zatwierdzania“ („en état d'homologation“). A wszyscy przestali weń wierzyć wtedy, gdy po najbardziej bodaj morderczym pojedynku, jaki widziały Igrzyska Paryskie, między Weissmullerem w pełni formy i Arne Borgiem, poprawiającym swe rekordy długodystansowe, a więc również znajdującym się u szczytu rozwoju, gdy po walce o każdy centymetr od startu do mety, czas zwycięzcy Weissmullera był „zaledwie“ 5 : 04,2 a Szweda 5 : 05,6.



Martha Norelius, posiada obecnie rekordy światowe na dystansie od 100 mtr. do 1 mili. Ostatnio przepłynęła 100 m. w 1 m. 8,4 sek.

Do ostatecznego zatwierdzenia rekordu amerykańskiego Weissmullera i do tego, że wreszcie uwierzono w 4:57, przyczynił się Arne Borg, który w tym samym potrafił pokazać w Sztokhołmie, że nawet 4:54,7 jest możliwe. Wydobyto zeń wtedy ten wysiłek w sposób dość sztuczny: obok niego puszczono kulę pływającą, poruszaną za pomocą sznurków z szybkością odpowiadającą rekordowi Weissmullera.

Ostatnie, jak dotąd, swe słowo powiedział Arne Borg w końcu r. 1925, również w Sztokholmie: brzmiało ono 4:50,3 na 400 m. i 4:52,6 na 1/4 mili!

Choć rekordu dotąd nie poprawił — wykazał nam w zeszłym roku, że zrobi to napewno. Może tę niespodziankę rezerwuje sobie na Amsterdam, by módz i tam czemś zadziwić świat, tak jak zadziwiał go w Budapeszcie i Bolonji. A że może on popłynąć lepiej na 400 metrów, niech świadczy to, że w Bolonji atakując prawdziwym sprintem rekord 1500 metrów, miał takie międzyczasy:

100 m. 1:03, dalej 200 m. — 2:19 i czterysta metrów 4:56! To było w międzyczasie na 1⅞ km., po odegranym rano meczu water-poło, i po odbytych przedbiegach sztafety i to bez konkurencji!

A co będzie, gdy wypoczęty stanie Arne na starcie czterechsetki w Amsterdamie przeciw Weissmullerowi? Zapewne sporo poniżej 4:50. Na to jednak będzie musiał on przebyć pierwszą setkę najdalej w okrągłą minutę, a więc wyrównać tu rekord Europy.

1.	Arne Borg	Szwecja		4:50,3	r. 1925	rekord światowy
2.	Johnny Weissmuller	U. S. A.		4:57,0	r. 1923	„ „
3.	K. Takaishi	Japonja		5:05	r. 1927	Mistrzostwa Pacyfiku
4.	Allan Charlton	Australja		5:06,6	r. 1924	VIII Olimpjada
5.	Crabbe II	U. S. A.	około	5:08	r. 1927	Mistrzostwa Pacyfiku
6.	Herbert Heinrich	Niemcy		5:09	r. 1925	„ „
7.	H. Glancy	U. S. A.	około	5:12	r. 1927	„ „
8.	Normann Ross	U. S. A.		5:14,4	r. 1921	rekord światowy
9.	Izuno	Japonja	około	5:15	r. 1927	Mistrzostwa Pacyfiku
10.	Vaclàv Antos	Czechosłow.		5:16,2	r. 1927	Mistrzostwa Europy
11.	J. G. Hatfield	W. Brytanja		5:21,6	r. 1912	rekord światowy
12.	Ralph Breyer	U. S. A.		5:22,4	r. 1924	VIII Olimpjada
13.	George R. Hodgson	Kanada		5:24,4	r. 1912	V Olimp., rekord świat.
14.	Bèla Eperjèssy	Węgry		5:24,6	r. 1923	
15.	Arne Borg	Szwecja		5:25	r. 1924	VIII Olimpjada
16.	Friedrich Berges	Niemcy		5:25,6	r. 1926	Mistrzostwa Europy
17.	Lastorres	Węgry		5:28,4	r. 1912	V Olimpjada
18.	Fèhèr	Węgry		5:28,8	r. 1927	Mistrzostwa Europy
19.	Kenyery	Węgry		5:29,0	r. 1912	rekord światowy
20.	Ludy Langer	U. S. A.		5:29,2	r. 1920	VII Olimpjada
21.	G. Vernot	Kanada		5:29,8	r. 1920	„ „
22.	Vandelplancke	Francja		5:30,2	r. 1927	
23.	Hardwick	Australja		5:31,2	r. 1912	V Olimpjada
24.	Smith	U. S. A.		5:32,4	r. 1924	VII Olimpjada
25.	Annison	W. Brytanja		5:32,6	r. 1924	„ „
26.	Henri Padou	Francja		5:33,0	r. 1924	
27.	Vannie I	Węgry		5:34,6	r. 1926	Mistrzostwa Europy
28.	Renato Bacigalupo	Włochy		5:35,0	r. 1927	„ „
29.	T. S. Battersby	W. Brytanja		5:35,8	r. 1911	rekord światowy
30.	H. Taylor	W. Brytanja		5:36,8	r. 1908	IV Olimp., rekord świat.

Gdyby zestawić wszystkich 30 najlepszych specjalistów 400 metrów, jakich dotąd widziano, lista ich zaczynająca się od obecnego rekordzisty, zamykałby się na pierwszym rekordmanie z przed lat 20-tu, Taylorze.

Tak więc, po 20 latach pracy, uzyskano skok 46-cio sekundowy i trzydziestu zaledwie znalazło się ludzi, którzy pobili ówczesny rekord.

T. Semadeni.

Program zawodów pływackich Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

3 czerwca — Zawody międzyszkolne; org. A.Z.S.

17 „ — przed południem „Pierwszy Krok" W.O.Z.P.

17 „ — po południu — Zawody dla klubów żydowskich całej Polski o puhar „Tozu"; org. K. S. Ascola.

28, 29, 30 czerwca i 1 lipca — Zawody o mistrzostwo Okręgu Warsz. org. W.O.Z.P.

22 lipca — Zawody o mistrzostwo Wojska i Policji Okręku Warsz. org. W.O.Z.P.

29 „ — Wilanów — Warszawa; org. Wojskowy Klub Wioślarski.

4 sierpnia — Zawody dla pływaków posiadających III kl. P.Z.P. oraz dla nieposiadających klasy. Org. W.O.Z.P.

5 „ — Zawody międzyokręgowe w Warszawie ew. poza Warszawą.

12 „ — Zawody dla pływaków posiadających I i II klasę P.Z.P., oraz międzyklubowe zawody sztafetowe org. A.Z.S.

26 „ — „Pierwszy Krok" W.O.Z.P.

9 września — Mistrzostwo Szkół Wyższych i Średnich; org. A.Z.S.

PŁYWACTWO

KRONIKA ZAGRANICZNA.

AMERYKA.

Martha Norelius rekodzistką świata na 100 m. Niewątpliwie najwjększą, obok rekordu Arne Borga na 1500 m. sensacją pływacką od czasu ostatniej Olimpiady, jest kobiecy rekord światowy na 100 m. pobity przez Martę Norelius, z nowojorskiego „Womans Swimming Association“: 1 : 08,4. Pobiła ona dawny rekord Miss Lackie o 1,6 sek. a rekord olimpijski o 3,8 sek. Nie wiadomo, czy w całej Europie znalazłoby się dziś 20 pływaków robiących lepsze czasy.

Miss Norelius stała się temsamem rekordzistką świata na wszystkich ważniejszych dystansach od 100 m. do 1 mili ang.

W pływaniu nawznak George Kojac pobił rekord światowy na 150 m. uzyskując 1 : 43,6. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanina Lauffera.

Wyniki amerykańskich pływaków dają nam już dziś przedsmak tego, co zobaczymy w Amsterdamie: oto Weissmuller przepłynął 100 y. w 51,4 sek., a więc znów poniżej oficjalnego rekordu. Walter Spence był tuż za nim, w czasie 52,6, kwalifikując się temsamem do rzędu najszybszych pływaków świata, będąc oddawna już najwszechstronniejszym. Nie wiadomo jednak czy będzie on mógł reprezentować barwy V. S. A. na Olimpjadzie, gdyż jest obywatelem Brytyjskiej Guyany.

Ethel Lackie uzyskała na 100 y. 1 : 03, będąc bliską rekordu. Dalej Agnes Geraghty w stylu klasycznym popokryła 220 y. w 3 : 22,4. Wynik ten choć doskonały, nie wróży jej jednak na Olimpjadzie lepszego miejsca, jak trzecie — czwarte.

Nową rewelacją jest Miss Cunha, która przepłynęła 400 m. w 5 : 59. Ustępuje ona minimalnie obecnej rekordzistcę Marcie Norelius i nie jest wykluczonem, że w Amsterdamie uczyni jej taką samą niespodziankę, jak tamta 4 lata temu zrobiła poprzedniej rekordzistce, Ederle.

Amerykańska olimpijska drużyna pływacka składać się będzie z 44 zawodników. W stosunku do poprzedniej Olimpjady nastąpiła więc redukcja o blisko 20 osób.

Nową gwiazdą ma być niejaki Samson, który przepłynął 100 y. w 52,8 sek., co odpowiada czasom poniżej minuty na 100 metrów. Wiadomość ta byłaby nieprawdopodobna, gdyby nie to, że już wielokrotnie spotykaliśmy się z faktem, że zawodnicy zupełnie nieznani bili nagle rekordy i wyniki te uzyskiwały potwierdzenie. Exemplum: Lauffer, Kojac, czy w Australji Charlton.

AUSTRALJA.

Z Australji dochodzą nas rzadko wiadomości. Przeważnie dowiadujemy się o niezwykłych wynikach zawodników młodocianych. Oto np. ostatnio 14-to letni Cecil Light przypłynął 220 y. w 2 : 35,4, co stanowi czas doskonały.

NIEMCY.

Reni Erkens i Lotte Lehmann, które nie zdołały zabłysnąć na Mistrzostwach Europy, w ciągu zimy osiągnęły wysoką formę: pierwsza przepłynęła setkę w 1:15,4, o czem donosiliśmy już, i 400 metrów w 6:08, co stanowi rekord Europy. Dawny jej rekord wynosił 6:15. W międzyczasie pobiła ona też rekord niemiecki na 300 m. osiągając 4:28. Lotte Lehmann tymczasem triumfuje w sprincie i czasem 1:14,4 poprawiła także rekord Europejski.

Arne Borg w Berlinie startował tylko po to, by wygrać, nie siląc się na dobre czasy. Stąd też wyniki: 100 m. w 1:01,6, dalej 400 m. w 5:19,4 i wreszcie 1500 m. w 21:00. — Za to ciekawe są czasy jego następców: na 1500 m. Neitzel, który w Bolonji był jeszcze bardzo słabym, uzyskał 22:02,4, zbliżając się do rekordu krajowego, Francuz Taris zaś, przez wynik 22:25,4 pobił o 24 sek. rekord francuski i zakwalifikował się do rzędu najlepszych długodystansowców Europy. — W tych samych zawodach 200 m. st. klas. wygrywa Rademacher w 2:53,4: Rewelacyjne jednak są wyniki nie rekordmana, lecz jego następców: a więc Budig miał 2:55,4, a mało znany Blaseten 2:59,4. Inne wyniki brzmiały: 100 m. nawznak, Küppers 1:13, przed Dahlemem (1:18,8). — 100 m. dow. pań: Erkens 1:15, i 400 m. st. klas. pań — Hilde Schrader 7:01 (rekord niemiecki, lepszy od rekordu polskiego Dettego).

Heinrich wykazał znów świetną formę, na 400 m. udało mu się w Charlottenburgu niemal wyrównać własny rekord z r. 1925. osiągając 5:09,2. Neitzel uzyskał 5:19,6, czas również znakomity. Rewelacją zawodów był Schubert z Wrocławia, który przepłynął 100 m. w 1:01,3. —

Dahlem wyrasta na wielkiego asa. Podczas zawodów w Reichenbach wygrał on 100 dow. w 1:02,5 bijąc Schuberta.

Zawody im. Kurta Behrensa, zmarłego nagle działacza na polu niemieckiego sportu pływackiego i jednego ze zwycięzców Olimpjady Sztokholmskiej w skokach, urządzone w Magdenburgu przyniosły szereg świetnych wyników, a więc: 100 m. dow. Arne Borg 1:01,3 przed Derichsem (1:02,3). — 200 m. Arne Borg 2:17,5, Heinrich 2:21,2 i Eckstein 2:25,6. 100 m. klas.: Budig 1:17,4, Dornheim 1:19,8. trzeci Wissnel, Szwecja, 1:20. — 200 m. klas.: Rademacher 2:52,5 przed Budigiem. 2:53,2. — 800 m.: Arne Borg 10:40, przed Taris'em, Francja, 11:21. Sztafeta 3x100 m trzema stylami, przyniosła pierwszą od lat, przegraną słynnego Hellasu (Magdeburg). Zwyciężyła o blisko dwie sekundy „Sparta", Kolonja w czasie 3:38,6. Rewelacją był nieznany zupełnie Sippel, który w II kateg. na 200 m. sz. klas. uzyskał 2:59,5. — Na 200 m. klas. pań Hilde Schrader uzyskała świetny wynik 3:18,2. 100 m. nawznak II kat. Amman, 1:17,8. — 200 m. nawznak Schumburg, rekordzista dystansu (w 2:46,6) przed Küppersem (2:48).

Nietylko świetne wyniki uzyskują jednak Niemcy. Rozpowszechniło się u nas mniemanie, że w krajach o wysokim poziomie sportu, wszystkie wyniki są zawsze doskonałe i że z niemi równać się nie możemy. Od dawna tak już nie jest z naszą lekką atletyką, a obecnie to samo mamy z pływaniem. Dla przykładu podajemy wyniki pływackich zawodów centralnych Niemieckiego Związku Gimnastycznego, który jest jak wiadomo jedną z najliczebniejszych i najpotężniejszych organizacyj sportowych w Niemczech. A więc: 100 m. nawznak: Dabelstein, 1:20. — 400 m. dow. panów Jahn, 5:59,6 drugi ma 6:22,4. — Sztafeta 10 x 50 — S. S. C. Osnabrück — 5:28,8, czyli średnio po 32,9 na zawodnika. — 100 m. nawznak pań — Wald, 1:43,4. — Jak widać więc wyniki te są na jednym poziomie z naszemi.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

Afryka Południowa weźmie po raz pierwszy udział w zawodach pływackich olimpijskich. Wysyła ona drużynę polo i kilka pływaczek.

WIOŚLARSTWO

KRONIKA ZAGRANICZNA

Świat wioślarski żyje jeszcze wspomnieniem ostatnich mistrzostw świata, które zaszczytny tytuł mistrza przyniosły Bertowi Barry'emu, bratankowi byłego mistrza Ernesta Barry'ego. Okazuje się jednak, że wygrać bieg zawodowca jest łatwiej, niż otrzymać później za zwycięstwo pieniądze. Podobno bowiem Barry był zmuszony sprzedać swego skifa, aby mieć pieniądze na podróż do kraju. Kraj ten jednak to nie Polska. Odrazu znalazł się nietylko taki, który ofiarował mistrzowi skifa, lecz także i taki, który urządza na jego cześć bankiet. Ofiarodawcą skifa jest p. Charles Allom, znany yachtsman, bankiet zaś urządza Lord Decies. Barry był powitany po przyjeździe przez swój klub Barnes Bridge Rowing Club, który stawił się na dworcu w komplecie. W imieniu klubu przemawiał prezes Stratford, poczem Barry miał audjencję u Lorda Majora Londynu, który mu gratulował tytułu.

Poza mistrzostwami gwoździem sezonu jest naturalnie Olimpjada. W Anglji istnieją dwa związki wioślarskie: Jeden z nich to powszechnie znany Amateur Rowing Association, do którego należą najlepsze kluby angielskie. Drugi związek to National Amateur Rowing Association. O ile pierwszy zdecydował się nie brać udziału w Igrzyskach, o tyle drugi wyśle prawdopodobnie osadę do Amsterdamu. Będzie to osada Clapton Warwick Rowing Club, lub Weybridge Rowing Club. Stanowisko N. A. R. A. wpłynęło na zmianę stanowiska A.R.A., gdyż myśl wysłania osady do Amsterdamu znajduje i tam wielu zwolenników. Zwraca się też powszechną uwagę na osadę Thames Rowing Club, gdzie na nr. 7 wiosłuje mistrz Beresford. Thames R. C. wysyła co sobotę 5—7 ósemek na wodę.

Najbliższe wydarzenie sportowe to tradycyjne Uniwersity Races—Cambridge—Oxford. Jak za lat poprzednich tak i teraz znacznie lepiej stoi w przygotowaniach Cambridge, którego osada ma dłuższe i równiejsze pociągnięcia. Szlakowy jest jak i w r. u. Elles. W Oxfordzie zachorował szlakowy Llewelyn, i aczkolwiek już powrócił do treningu, to jednak osada nie jest jeszcze w takiej formie, w jakiej być powinna. Regaty mają odbyć się 31 marca. Na ten sam dzień lub na 24 marca proponują urządzenie regat „dead of the river". Zainteresowanie jednak temi biegami bardzo podobnemi do biegów uniwersyteckich bumping races jest stosunkowo małe.

HOLANDJA.

Holandja proponuje na dzień 11 kwietnia kongres F. I S. A. do Amsterdamu, celem zapoznania Kongresu z terenem regat. Widać, że starania „Aviron" francuskiego odniosły pewien skutek. Tor w Amsterdamie wymagałby bowiem nietylko, że wysiłku zawodników i sędziów, ale także i sprzeciwiałby się regulaminowi F. I. S. A., który wyraźnie powiada, że w jeden dzień wioślarz może stawać tylko do jednego przedbiegu czy biegu (art. 3. Reglements concernant les Championnats d'Europe.

BELGJA.

Belgja odbyła swój sejmik wioślarski już 12 stycznia. Okazuje się, że związek belgijski jest znacznie mniejszy od polskiego, gdyż liczy zaledwie 17 klubów. Uzyskano 40.000 fr. na cele przygotowania olimpijskiego, z czego 24.000 z kasy państwowej. Pozatem wioślarze korzystają z 25 proc. zniżki kolejowej podczas przejazdów sportowych.

FRANCJA.

Francja zażądała od swych towarzystw okręgowych zestawienia, które osady przygotowują do Olimpjady i ile pieniędzy potrzebują na ich przygotowanie. Okazało się, że zgłosiło się 9 dwójek, 3 jedynki, 7 czwórek, 5 ósemek. Koszty przygotowania obliczyły związki na 44.600 fr. Podobno jednak we Francji istnieją poważne trudności w związku z zebraniem osad przygotowawczych.

NIEMCY.

W Niemczech jest już lepiej, osady wyrastają jak grzyby po deszczu. W samym Berlinie trenuje szereg pierwszorzędnych osad, a siły trenerskie zaangażowane do przygotowania natchnąć mogą... zazdrością. Są tam bowiem trzej najlepsi trenerzy angielscy: Ernest Barry, Sulliwan i Harding (jakie oni muszą brać pieniądze?!). Ośm klubów berlińskich podjęło się przygotowania osad olimpijskich, a same nazwiska trenerów dają gwarancję, że coś się z tego wykroi. Pozatem doszło do zorganizowania silnego ośrodka w Kolonji i Mannheimie. W pierwszej trenuje mistrzowska ósemka, w drugim przygotowuje się szereg młodych sił, które już w roku zeszłym otrzymały ostrogi rycerskie.

Ciekawym obrazem stosunków panujących w Niemczech, jest fakt, że Frankfurt n. Menem urządza kosztem miasta doroczny bankiet na cześć zwycięzców w zawodach o mistrzostwo Niemiec. W roku bieżącym odbył się także podobny bankiet, na którym fetowano mistrza na skifie Flinscha Waltera i szermierzy frankfurckich, którzy zdobyli mistrzostwo indywidualne w trzech broniach, a także i drużynowe. Asem ich drużyny jest szermierz Casimir, który na równi z Flinschem jest uważany za najpewniejszego reprezentanta Niemiec na Olimpjadzie.

BRAZYLJA.

Przed kilkoma tygodniamia odbyły się wielkie regaty międzynarodowe w Porto Alegre. Były to regaty bodaj, że ważniejsze od mistrzostw brazylijskich, w których mogą brać jedynie osady krajowców. Triumfowała osada niemiecka złożona z Niemców przebywających w Brazylji, a należących do klubów Rzeszy. Wyniki były następujące: w biegu junjorów zwyciężają Niemcy (czwórka ze Sternikiem) w czasie 3:34 (1000 m.), występujący w barwach brazylijskiego klubu: Club de Regates Guahyba. Skład osady: Eckert, (Schweinfurt) Kude (Berlin), Pagenkopf (miejscowy Niemiec), Ziegenspeck (Berlin), ster. Rath (miejscowy Niemiec). W biegu senjorów powtórzyła się historja, ta sama osada zwyciężyła w czasie 7:40.4 bijąc najlepsze osady brazylijskie. Osada niemiecka używała łodzi sprowadzonej aż z Berlina od Pirscha. Osady brazylijskie używały łodzi włoskich i angielkich. Był to zatem kompletny tryumf Niemców.

IX Sejmik Wioślarski.

Wydział Wykonawczy P. Z. T. W. podaje do wiadomości towarzystw, że IX Sejmik Wioślarski odbędzie się w Warszawie w niedzielę dnia 18 marca r b. w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, ul. Foksal 19. Początek obrad o godzinie 10 rano. —

Porządek obrad IX Sejmiku Wioślarskiego

1. Sprawdzanie pełnomocnictw
2. Zagajenie Sejmiku
3. Odczytanie i przyjecie protokułu poprzedniego VIII Sejmiku z dnia 13/III 1927 r.
4. Sprawozdanie Zarządu za okres miniony
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum Zarządowi
6. Ustalenie budżetu na r. 1928
7. Wybór Komisji Rewizyjnej na r. 1928
8. Kongres F. I. S. A. i Olimpjada w Amsterdamie
9. Rozpatrzenie wniosków Klubu Wioślarskiego w Poznaniu, w sprawie zmian regulaminu regatowego P. Z. T. W.
10. Wnioski i interpelacje.

Program regat wioślarskich w 1928 r.

Podaje się do wiadomości Towarzystw, że Komisja Sportowa P. Z. T. W. ustaliła następujący projekt kalendarza międzyklubowych zawodów wioślarskich na r. 1928 z uwzględnieniem wniosków nadesłanych przez Towarz.:

17 czerwca — Regaty Międzyklubowe OWSK w Krakowie
24 czerwca — I Regaty Międzyklubowe w Warszawie
1 lipca — Regaty Międzyklubowe BTW w Bydgoszczy
8 lipca — Regaty Związkowe w Bydgoszczy
6—10 sierp. — Olimpjada w Amsterdamie
15 sierpnia — Regaty Międzyklubowe w Poznaniu
10 sierpnia — Regaty propagand. w Łomży lub Kaliszu
9 września — II Regaty Międzyklubowe w Warszawie

Nagroda turystyczna

W myśl uchwały VIII Sejmiku z d. 13 marca ub. r. zostanie przez P. Z. T. W. przyznana nagroda za najśmielszą wyprawę turystyczną w r. 1927. — W związku z powyższem wzywa się towarzystwa do nadesłania najpóźniej do dnia 15 marca r. b. dokładnych opisów wypraw turystycznych odbytych w r. 1927 wraz ze zdjęciami fotograficznemi i t. p.

Nowa przystań A. Z. S. w Warszawie.

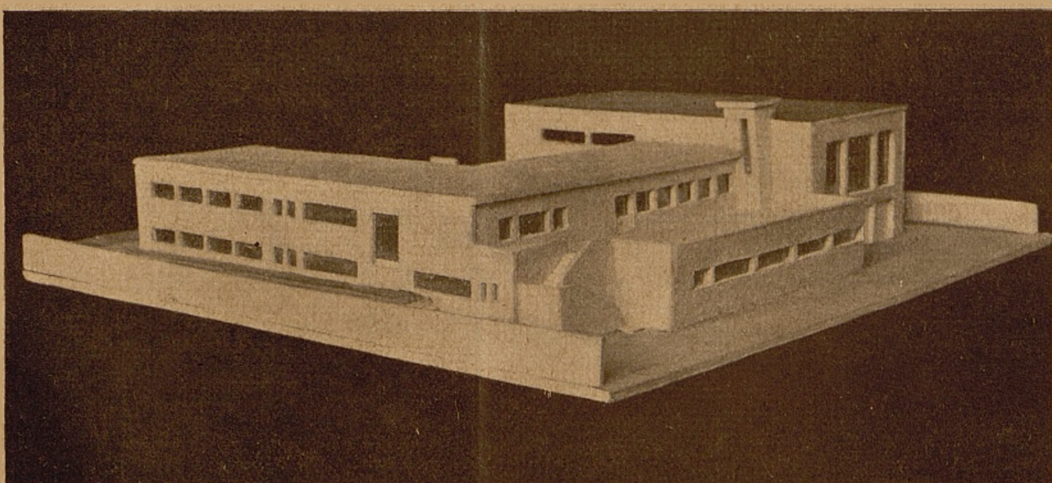
Akademicki Związek Sportowy w Warszawie przystępuje do budowy nowej przystani wioślarskiej. Stara dotychczasowa „buda” zdobyta przed 10 laty na niemcach, a związana z AZS-em tyloma drogiemi wspomnieniami już nie istnieje. Nowy budynek zaprojektowany przez archit. Łokcikowskiego ma zaspokoić na najbliższe lata potrzeby sekcyj wioślarskiej i żeglarskiej A. Z. S-u.

Przystań stanie na lądzie obok terenu WTW. Będzie to budynek murowany, jednopiętrowy, z obszernemi tarasami na dachu, oraz skromnym basenem do nauki pływania. W podziemiach mieścić się będą składy opału, oraz kotłownia dla centralnego ogrzewania.

Parter zajmą obszerna przechowalnia łodzi, szatnie męska i damska, umywalnie, prysznice, basen wioślarski 18 x 8.5 mtr. oraz pokoje administracyjne, jak kancelarja, pokój lekarski, woźnego itd. Na piętrze mieścić się będą 3 sale gimnastyczne, oraz pokój klubowy z bufetem. Całość skromna, ale estytyczna tworzy blok w ształcie podkowy obejmujący mały ogródek z pływalnią.

Koszt budowy wyniesie około $1/2$ miljona złotych, a dzięki uzyskanym kredytom budynek stanie już na początku obecnego sezonu.

Rok obecny zamyka pierwsze dziesięciolecie pracy AZS-u nad wychowaniem fizycznem akademików. O rezultatach tej pracy podjętej tylko z wiarą i dobrą wolą świadczą bogaty już dziś stan posiadania klubu, liczny zastęp członków i świetne zwycięstwa we wszystkich gałęziach sportu.



Projekt przystani A. Z. S. Warszawa, od strony Wisły.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, $1/2$ strony zł. 155, $1/4$ str. 80, $1/8$ strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.